Rok XIII. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIII.

№ 43. Grodzisk, 26. października 1872. № 43.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr. 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Spis rzeczy: Memoryał Biskupów niemieckich o położeniu Kościoła w cesarstwie niem. (Ciąg dalszy.) — Absolucya jeneralna czyli odpust zupełny in articulo mortis. (Dokończenie.) — Pielgrzymka do Lourdes. — Zebranie katolików w Kolonii. — Uroczystość na cześć św. Klary w Assyżu. — *Korespondencye:* Rzym 1, 2. — Konstantynopol. — Zaproszenie do przedpłaty na dziełko p. t. Życie duchowne czyli Doskonałość chrześciańska. — *Wiadomości potoczne*: —

MEMORYAŁ
Arcybiskupów i Biskupów
zebranych u grobu św. Bonifacego
o obecném położeniu katol. Kościoła w cesarstwie niemieckiém.

(Ciąg dalszy.)

II.

W tych stosunkach prawnych nie zmieniły nic ważne wypadki lat ostatnich, których następstwem było utworzenie państwa niemieckiego. Przeciwnie Kościół katolicki miał powody spodziewania się ze strony wskrzeszonego państwa niemieckiego najdzielniejszéj opieki nad prawami swojemi i nad swoją wolnością. Toć obrona prawa i prawéj wolności jest najistotniejszą i najwznioślejszą prerogatywą cesarza!

Odwołując się do opieki cesarskiéj, nie możemy ominąć równie nieuzasadnionéj jak złowrogiéj myśli. Powiadają, że z wyniesieniem do godności cesarskiéj JKM. króla pruskiego usposobienie i stanowisko katolików zmieniło się i stało nieprzyjaznem państwu, gdyż katolicy, według téj opinii, niemogą wrzekomo uspokoić się, że korona cesarska przeszła do dynastyi protestanckiéj, i że przeto cesarz niemiecki nie może udzielać Kościołowi katolickiemu i jego wyznawcom tych samych swobód, jakich udzielał król pruski.

Zaprzeczamy stanowczo tym wnioskom i tym premissom. Utrzymujemy przeciwnie, że katolicy musieli się spodziewać właśnie po cesarzu nienależącym do Kościoła katolickiego i po niekatolickiéj większości, iż wolność ich Kościoła tym silniéj zabezpieczoną zostanie. Mogli oni z tém większą spodziewać się ufnością, ile że pruski dom królewski i rząd pruski Konstytucyą z r. 1850 i jéj praktykowaniu zjednał sobie wdzięczność i zaufanie katolików, i że zasada wolności Kościoła stała się zasadą fundamentalną rządu pruskiego.

Z drugiéj strony, tak król pruski jak i wszyscy inni książęta niemieccy i ich rządy, mieli wszelkie powody do ufania ludowi katolickiemu, Biskupom i duchowieństwu. Wolni od wszelkiego podchlebstwa i obłudy, okazywali prawowierni katolicy tak w chwilach krytycznych rewolucyi lat ubiegłych, jak i w tegoczesnéj dobie socyalnych wstrząśnień, jako niemniéj w wielkich wojnach, a przedewszystkiém w wojnie ostatniéj, wierność i gorliwość bez wszelkiéj przygany, ugruntowane na sumieniu religijném, we wszystkich obywatelskich i patryotycznych powinnościach, tudzież ochoczość do wszelkich ofiar. Biskupi zaś jako i duchowieństwo świeckie i zakonne starali się zawsze rzetelnie w tych wypadkach utwierdzać wiernych w ich dobrych usposobieniach, a przewodniczyć im dobrym przykładem.

Pomimo to jednakże już podczas wojny podnosiły się w pewnych kołach głosy — co się już niestety! i dawniéj bez najmniejszego powodu działo — obwiniające katolików o nieprzychylność dla państwa i o brak patryotyzmu. Zaledwie odniesiono zwycięztwo i pokój zawarto, aż coraz groźniejsze zaczęły dochodzić nas głosy, że po upokorzeniu zewnętrznego wroga, należy teraz pokonać wewnętrznego, który nierównie jest niebezpieczniejszym, — należy pokonać Jezuityzm, ultramontanizm, katolicyzm; że należy rozpocząć bój z Rzymem i spiesznie go ukończyć.

Nie potrzeba dowodzić, że istotnie głoszono takie zdania niepokojące silnie i drażniące katolików. Zdania takowe atoli katolicy uważali jeno za wyraz życzeń i oczekiwań, za wyraz stronnictw, bo nie godziło im się nigdy przypuszczać, by głosy podobne miały znaleść wstęp do tych, w których ręku Opatrzność złożyła opiekę nad ich najświętszemi prawami i interesami.

To wszelako musieli katolicy rychło zrozumieć

że położenie ich stało się nader poważném, że potężne stronnictwa dla rozmaitych, a poczęści sprzecznych widoków, dążą do tego, by Kościołowi św. wydrzeć swobody, któremi dotąd cieszył się, mianowicie w Prusiech, i by zadać cios nietylko katolicyzmowi, ale nawet po części i chrześciaństwu w ogólności.

Przewidując to niebezpieczeństwo, uznali katolicy za swoję powinność wybrać do Parlamentu mężów, po których mogli się spodziewać dzielnéj obrony praw swoich i interesów. Te obiory, udział w nich duchowieństwa, utworzenie się i działalność frakcyi Centrum posłużyły za przedmiot do skargi na katolików. Aliści skargi te niesprawiedliwe. Katolicy przecież zachowali się jak najlojalniéj, kiedy wykonując swe prawa jako obywatele państwa, starali się o silną reprezentacyą ku obronie wolności Kościoła swojego. Nie wnieśli oni przez to sporów religijnych do zgromadzenia i do spraw czysto politycznych, lecz krzątali się tylko około tego, by swą religijną samoistność na gruncie wolności i prawa zabezpieczyć.

Co się tyczy frakcyi Centra, niepotrzebujemy tutaj zastanawiać się nad jéj czysto politycznem działaniem. Pod względem religijnym ograniczało się ono jedynie na obronie swobód Kościoła katolickiego, na podstawie istniejącego prawa i powszechnéj prawnéj wolności. Wniosek ich, aby osnowę Konstytucyi pruskiéj Art. 15—18 wciągnięto do Konstytucyi cesarstwa, był wymownym tego ich stanowiska wyrazem.

Że ten wniosek natychmiast przez zbitą w jednę całość większość Sejmową, za przyzwoleniem rządu, odrzuconym został, nie było to wcale dobrym znakiem. Dotychczas wszystkie niemieckie Konstytucye, nawet te, które były dziełem epok niepomyślnych dla religii i wolności Kościoła, zawierały jakąkolwiek rękojmią swobód i praw dla uznanych w państwie wyznań. Tymczasem cesarstwo nietylko odmówiło katolikom takich rękojmi w Konstytucyi cesarstwa, ale niestety! tak w cesarstwie samém jako i w osobnych państwach nastąpiły kroki i oświadczenia, zdolne wzbudzić obawę, że wszystkie dotychczasowe swobody i prawa katolickiego Kościoła podane zostały w wątpliwość i jak gdyby nastała *tabula rasa*, nowy nader niekorzystny miał dla Kościoła katolickiego i kościelnych stosunków nastąpić porządek.

III.

Jeżeli z jednéj strony niezaprzeczoną jest prawdą, iż Kościół katolicki w Niemczech od niepamiętnych czasów aż dotąd miał najoczywistsze prawo istnienia w najzupełniejszéj integralności swych ustaw i życia swojego: tak z drugiéj znowu niepodpada żadnéj wątpliwości, że tenże Kościół przez szereg rozporządzeń tak w cesarstwie jako i w krajach w skład cesarstwa wchodzących, w tych swoich prawach dotkliwie naruszonym został.

Nasamprzód musimy tu wymienić rozporządzenia, wydane na korzyść tak zwanych „starokatolików“ a przeciwko Kościołowi katolickiemu. Te kroki wypłynęły widocznie z grubych obłędów, przeto z jednéj strony podnosimy skargę przeciw temu co się stało, z drugiéj chcemy stanowisko katolickie w téj sprawie wyświecić.

To, co Kościół katolicki od innych wyznań odróżnia istotnie, jest wiara w bozkie ustanowienie żywego kościelnego urzędu nauczycielskiego, przekonanie, że Chrystus celem zachowania nieomylnego wykładania nauki Swojéj, w Piotrze i Apostołach, i w ich następcach, w Papieżu i Biskupach, ufundował urząd nauczycielski, mający trwać do skończenia świata, i że ten urząd nauczycielski mocą udzielanéj mu bozkiéj pomocy, w rzeczach objawionéj nauki wiary i obyczajów, w swoich formalnych i definitywnych dekretach jest wolnym od wszelkiéj pomyłki.

Ten tylko jest katolikiem, co na podstawie téj wiary uznaje kościelny urząd nauczycielski i poddaje się dekretom jego w rzeczach wiary. Kto przeciwnie nieprzyjmuje dekretów magisterium kościelnego, przestaje być katolikiem, zaprzecza tém samém nie tylko ten lub ów dogmat, ale zaprzecza princip wiary katolickiéj. Kościół katolicki ma zatém nietylko prawo, ale i obowiązek wyłączyć takiego ze swojéj społeczności.

Gdzie tedy Kościół katolicki ma prawo istnienia, tam musi także mieć prawo wykonywania swego urzędu nauczycielskiego w obec członków swoich.

Również służy katolikom prawo, by w swéj wierze i wyznaniu niezależnymi byli od nikogo, jeno od swego kościelnego nauczycielskiego urzędu. Zakazywać więc Kościołowi, rozstrzygania w rzeczach wiary i ogłaszania dekretów swoich, znaczy tyle, co odmawiać exystencyi Kościołowi; zabraniać Kościołowi, wykluczania ze swojéj społeczności tych, co się nie chcą poddawać jego dekretom, znaczy tyle, co zniewalać Kościół do zaprzeczania sobie samemu i do popadnięcia w herezyą; zmuszać katolików, aby pozostawali w społeczności kościelnéj z takimi, co odmawiają posłuszeństwa urzędowi nauczycielskiemu w Kościele, zmuszać nawet, by od takich pobierali naukę religii i Sakramenta przyjmowali, jest to zadawać im najokrutniejszy przymus sumienia i nakazywać im czynności, które podług ich sumiennego przekonania odpadnięcie od wiary i ciężki grzech w sobie zawierają.

Gdy tedy kilku niemieckich profesorów, duchownych i pewna liczba ludzi świeckich odmówiła posłuszeństwa dekretom Soboru Watykańskiego, przez co wyłączyli się sami od społeczeństwa Kościoła katolickiego, to wolno było władzy państwa pozwolić im na utworzenie nowéj religijnéj gminy, lecz żadną miarą nie godziło się rządowi zmuszać Kościoła katolickiego, by ludzi tych zatrzymał w swym łonie i przy tym samym ołtarzu sprawował z nimi wspólnie święte tajemnice, a co najważniejsza, nie godziło się władzy państwa przyzwalać na absurdne twierdzenie tych ludzi, że tylko oni sami są prawdziwym katolickim kościołem, cieszącym się uznaniem w Państwie,

a że Papież i Biskupi całego świata wraz z wszystkimi chrześcianami trwającymi z nimi w jedności, stali się sektą, która uznania w państwie nie posiada.

Odpadłych od Kościoła nauczycieli religii, teologów i profesorów zatrzymano w ich urzędzie nauczycielskim, krok ten usprawiedliwając, iż są przez państwo ustanowieni, i my nie zaprzeczamy państwu prawa obchodzenia się z nimi jako z sługami państwa podług zasad ogólnych, wszelako to jest jasném jak słońce, że państwo przez żadną fikcyą nie może dokazać tego, by sługa państwa, co się od Kościoła katolickiego oderwał, był jeszcze członkiem tegoż Kościoła. Ztąd téż taki nigdy przenigdy nie może być nauczycielem religii katolickiéj, profesorem teologii, lub członkiem fakultetu katolicko-teologicznego.

Zaprzeczono Biskupom prawa ekskomunikowania tak nazwanych starokatolików, pod pozorem, jakoby ztąd wynikały dla nich szkody pod względem społecznym. Aliści powód ten zgoła bez podstawy.

Chociaż dawniéj rzeczywiście z przyczyny odmiennych stosunków między państwem a Kościołem ekskomunika pociągała za sobą ujmę w życiu społecznémi, jednakże prawo samo ekskomunikowania musiało pozostać w całéj swéj mocy. Ten stosunek nie istnieje już dzisiaj. Kościół sam wykluczając kogoś ze swéj kościelnéj społeczności, nie myśli zgoła o jakiéj bądź szkodzie pod względem społecznym, a my co do ekskomuniki od państwa nic innego nie żądamy, jeno przyznania, że ekskomunikowany nie jest już członkiem Kościoła.

Wystąpienie więc rządu państwa przeciwko Biskupowi Warmijskiemu w sprawie ogłoszonéj przez niego w sposób słuszny i usprawiedliwiony ekskomuniki zadziwiło nas tém bardziéj, iż w ciągu lat wielu nigdy nie zaszło żadne przeciwieństwo ze strony rządu naprzeciw wydanym i z kazalnic ogłaszanym przez Biskupów w różnych dyecezyach ekskomunikom. To co uczynił Biskup Kremenz, uczynił w pełni znajomości przysługującego mu prawa i wykonując urząd swej Biskupiéj godności, a nieprzeczuwał nawet, że z tego spór jaki z Rządem wyrośnie. W podobnym razie my wszyscy nie moglibyśmy zezwolić na zaprzeczenie przysługującego nam równegoż prawa.

Szczególniéj bolesném było opiekowanie się dysydentami w Prusiech ze strony Władz wojskowych i wypływające ztąd rozporządzenia:

Gdy przed niewielu laty JKM. król pruski uczynił wniosek do Głowy Kościoła względem ustanowienia osobnego Biskupa wojskowego, a Papież zadość uczynił życzeniom króla, było oczywiście zamiarem, wojsko katolickie większą pieczą otoczyć.

Aczkolwiek przy tém urządzeniu uwzględniono w najobszerniejszéj mierze wojskowy porządek i karność wojskową, jednakże daleką była myśl, by Biskup wojskowy i podwładni mu duchowi w rzeczach tyczących się Kościoła i religii od władz wojskowych miał być zależnym. W kościelnych rzeczach stoją duchowni wojskowi pod jurysdykcyą Biskupa, a ten pod jurysdykcyą Papieża. (C. d. n.)

Absolucya jeneralna czyli odpust in articulo mortis.

(Podług Muenchener Past. Blatt).

(Dokończenie.)

(c) *Warunki ze strony chorego do uzyskania odpustu.*

a) Tak zwany *articulus mortis*, t. j. chwila, w któréj nastaje rozłączenie duszy od ciała. Jest on konieczny do pozyskania odpustu, nie zaś do udzielenia apostol. błogosławieństwa. Nie potrzeba, i nie należy nawet oczekiwać ostatniego momentu, wystarcza oczywiste niebezpieczeństwo śmierci, by dać błogosławieństwo apostolskie, gdyż chory po utracie przytomności nie zdolen jest przysposobić się do przyjęcia odpustu, zaczém odpust nie przyniósłby pożądanego owocu. Oprócz tego gdyby do udzielenia koniecznym był *articulus mortis*, wielu wiernych pozbawionych by było tego zasiłku dusznego. Na ostatku Rubryka mówi: „Solet impertiri post Sacramenta Poenitentiae, Eucharistiae et extremae Unctionis.“ Nie sprzeciwia się bynajmniéj wykładowi naszemu tryb wskazujący i do każdéj chwili odnoszący się sposób wyrażenia przy udzielaniu benedykcyi („et ego. „Indulgentiam plenariam et remissionem omnium peccatorum tibi concedo in nomine...“), gdyż odpust udzielonym bywa za pomocą benedictionis apostolicae przez papieża i to dopiero gdy powyższy warunek zachodzi, a więc w chwili samego konania. Toć i inne odpusta, których Papież lub w imieniu jego Biskup (n. p. benedictio papalis na Wielkanoc) w trybie oznajmującym udziela, nie mają swéj mocy prędzéj, aż ostatni z nałożonych warunków (opera iniuncta) wypełnionym zostanie; co więcéj, skuteczność ich całkiem ustaje, jeżeli w oznaczonym czasie nie dokonano warunków. Owóż przy udzielaniu odpustu dla konających zamiar Kościoła wyraźnie ten jest, by świat opuszczającéj duszy, w godzinę śmierci ze skarbca zasług Chrystusowych i Świętych Pańskich zupełnego udzielić odpuszczenia kary (ut *decedentibus* nihil supersit post hanc vitam mortalem purgandum. *Theod.* a Spir. S. P. II c. 2. § 5), chociaż więc odpust prędzéj udzielonym został, skuteczność jego dopiero z chwilą konania nastaje. *Maurel*, który obszerny wydał w roku 1863 traktat o odpustach, o ich istocie i używaniu (Paderborn u Schoeningha) oświadcza téż zgodnie z powyższym wywodem, że mu uczony substitut Sekretarza Kongregacyi Odpustów pojęcie: *articulus mortis* tak tłómaczył: — *quello a cui succede la morte*, że to jest ten moment, po którym śmierć następuje. Ostatecznie wszelką wątpliwość rozstrzyga dekret Kongregacyi Odpustów, według którego odpust staje się skutecznym nie w domniemywanéj, lecz w rzeczywistéj chwili śmierci. Dekret ten brzmi:

> Verum Indulgentia Plenaria in articulo mortis, quae sine alia declaratione adiecta concedi solet, in vero mortis articulo accipienda sit, an in praesumpto, an demum in utroque? S. Indulgentiarum Congregatio respondit. *In vero tantum articulo accipi.* Datum Romae, 23 Aprilis 1835.

Jakże ma się rzecz, gdy niebezpiecznie chory, po otrzymaniu błogosławieństwa apostolskiego in articulo mortis, nie umrze, lecz wyzdrowieje? Oczywista, że odpustu nie dostępuje, chociaż mu bened. apost. daną była, albowiem Konstytucya *Pia mater* udziela odpustu tylko in articulo mortis, więc wtenczas, gdy śmierć rzeczywiście nastaje. Przytoczona już przez nas deklaracya papieży Bonifacego XV względem dotkniętych zarazą w XIV w. ludzi w Anglii, iż odpust dla tych, co z choroby wyszli, nie miał waloru, potwierdza również słowa nasze.

b) *Intencya dostąpienia odpustu.* Intencya ta ma być

ile możności aktualną lub virtualną t. j. albo powziętą tuż przed aktem udzielenia odpustu, albo gdy pierwéj powziętą była, ma trwać jeszcze w swéj mocy. Z tym wszystkim może i domyślna, interpretatywna intencya wystarczać. Pokazuje się to ze słów Rubryki: „Należy udzielić benedykcyi tym chorym, którzy albo jéj pragnęli, dopóki byli przy rozumie i zmysłach, albo prawdopodobnie byliby byli pragnęli albo którzy dawali znaki żalu, chociaż następnie stracili mowę i władzę swych zmysłów, lub pomięszania dostali.“ Cfr. *Rit. Rom.*

c) *Stan łaski*, przynajmniéj w chwili śmierci, gdy się odpustu skuteczność ma zaczynać.

d) *Akty żalu i miłości*. Konstytucya przepisuje: „Kapłani powinni starać się umierających wiernych do wzbudzenia w sobie nowych aktów żalu dla popełnionych grzechów, i do afektów gorącéj miłości Boga, pobudzać.“ Podobnież mówi Rubryka: „Si confessionem non petat, excitet illum ad eliciendum actum contritionis: Rit. Rom.

e) Najważniejszym atoli warunkiem jest *ochotna wola przyjęcia śmierci z ręki Boga*. „Tę to okoliczność, mówi Benedykt XIV, polecamy przedewszystkiem w onym stanie znajdującym się, i upominamy silnie, by się tym sposobem do otrzymania owoców odpustu zupełnego przysposabiali.“ — Przeto pasterz dusz winien na to *opus praecipuum a Papa iniunctum* baczyć troskliwie, i jakośmy nadmienili, byłoby dobrze już w czasie saméj spowiedzi rzecz tę przedłożyć choremu, gdyż wtenczas jest on skruszonego serca i intencya jego przyjęcia Sakramentu Pokuty i Komunii św. łączy się z intencyą pozyskania zupełnego odpustu.

f) Chory *winien być po spowiedzi i komunii św.*, lub gdy to niepodobne, winien przynajmniéj z żalem imienia Jezus ustami, a gdy nie może, przynajmniéj sercem wzywać. Warunek ten zdaje się być koniecznym, co się z następnego dekretu Kongregacyi Odpustów (Decr. authent. p. 122) pokazuje:

Vindana in Britannia minori. Invocatio saltem mentalis de qua fit mentio in Brevibus ad Episcopos de hac benedictione missis, *praescribiturne*, quamdiu aegrotus suae mentis est compos, ut conditio sine qua non, ad Indulgentiam vi istius benedictionis lucrandam? — S. Congr. die 20 Sept. 1775 respondit: *Affirmative*. Dla tego duchowny powinien się starać o dopełnienie tego warunku koniecznego. Czyni się zaś zadość warunkowi, gdy chory, wyrażając ochotność przyjęcia śmierci, one słowa: Jezu, Tobie żyję itd., wymawia.

Co się tyczy spowiedzi i komunii św., powstała wątpliwość, ażali przyjęcie tych Sakramentów wogóle w chorobie wystarcza, czy też zasię chory, który się przed kilku dniami spowiadał i komunikował, jeszcze raz ma, celem przyjęcia odpustu, spowiadać się i komunikować. Tymczasem słowa Rubryki i Rytuału: „Quodsi aegrotus voluerit confiteri, audiat illum et absolvat. Si confessionem non petat, excitet illum ad eliciendum actum contritionis etc.“ nie żądają ponownego wyznania grzechów, pozostawiają to do woli choremu. Kapłan więc nie ma wprost obowiązku domagać się przed udzieleniem odpustu powtórnego przyjęcia Sakramentów św., gdyż wystarcza zupełnie dawniejsze ich przyjęcie. Gdyby atoli dla dłuższego przeciągu czasu lub szczególniejszego usposobienia duszy chorego był uzasadniony powód do obawiania się, czy chory znajduje się w stanie łaski, natenczas kapłan powinien oczywiście chorego do przyjęcia ponownego nakłonić.

Nie potrzeba prawie dodawać, że wszystkie powyżéj wymienione warunki nie wszystkich w ogóle dotyczą chorych; odnoszą się one jeno do tych, co są przy całkowitym rozumie, przy zmysłach, i gdy ich chory może dopełnić. Przeto Rubryka mówi, iż benedykcyą należy udzielić i wtedy, gdy chory postradał mowę, przytomność lub rozum stracił.

Czy też absolucyą jeneralną można dać i tym chorym, konającym, co z własnéj winy nie dość wcześnie przyjęli Sakramenta św. a potém z nagła konać poczynają? Można, skoro nie należą do takich, którym w ogóle Sakramentów św. udzielić nie godzi się. Gdy więc n. p. chory jaki, łudząc się co do stanu swéj choroby, nie zważał na przedstawienia swego pasterza, naraz przytomność utracił i konać poczyna, należy się dać mu Sakramentalne rozgrzeszenie, następnie ostatnie Olejem św. Namaszczenie i jeneralną absolucyą, jeżeli dotychczas żył po chrześcijańsku, lub jeżeli rozsądnie przypuszczać można, że w godzinę śmierci pragnął łask kościelnych. Inaczéj, jeżeli życie jego nie było chrześcijańskie, jeżeli przez wiele lat nie czynił zadość powinności Wielkanocnéj Komunii św., i na łożu śmiertelném upornie wzbraniał się przyjąć ostatnie Sakramenta, byłoby niesłusznie, gwałtem niejako takiemu w stanie nieprzytomności absolucyą jeneralną narzucać. Czy w tym ostatnim przypadku przywołany kapłan ma mu prywatnie dać absolucyją pod warunkiem (absolutio sacramentalis sub conditione), jest to kwestya otwarta, i każdy może postąpić według okoliczności i według własnego rozumienia. Wielu jest za tém, utrzymując, że nader możebną jest rzeczą, iż w ostatniéj chwili śmierci w usposobieniu konającego nastaje odmiana, a że *Sacramenta propter homines*, więc wolno jest *occulte sub conditione* absolwować. Wszelako nam się zdaje, że w takim razie kapłan daléj iść nie powinien, tych więc łask, które do zbawienia nie są konieczne, nawet occulte et sub conditione takiemu umierającemu dawać nie należy.

IV.

Powtórzenie apostolskiego błogosławieństwa.

Błogosławieństwo apostolskie można ponawiać, ile razy chory znajdzie się w osobném niebezpieczeństwie śmierci, w upoważnieniu bowiem dawanym Biskupom czytamy. *Quoties* aliquem in mortis articulo constitutum esse contigerit... toties apostolicam benedictionem impertiri valeas. Z drugiéj strony, gdy niebezpieczeństwo śmierci jest to samo, to znaczy w jednéj i téj saméj, chociaż przydłuższéj chorobie, raz tylko jeden udzielić go można, gdyż Konstytucya Benedykta XIV o jednéj tylko mówi benedykcyi. Potwierdza to cośmy powiedzieli, dekret Kongregacyj Odpustów:

Vindana in Britannia minori. Ad dubium: Benedictio Apostolica in articulo mortis cum applicatione Indulgentiae plenariae potestne bis aut amplius in eodem morbo, qui insperate protrahitur, impertiri, etiamsi non convaluerit aegrotus? Si possit iterari haec benedictio, quodnam requiritur intervallum inter eius largitiones? — S. Indulgentiarum Congregatio respondit: *Semel in eodem statu morbi*. Die 20 Sept. 1775.

Gandaven. Cum Episcopus Gandavensis in Belgia Dubia sibi a Confessariis suae Dioecesis proposita solvere et praxim uniformem in eadem Dioecesi introducere cupiat, enixe ab Congregatione quaerit:

1. Utrum Benedictio in articulo mortis iuxta formulam Benedicti XIV in Constitutione: *Pia Mater* recitari possit in eodem morbi statu?

2. Quatenus *Affirmative*, an ea toties iterari possit, quoties aegrotus in peccata saltem venialia relapsus ab eis absolvetur?

Sac. Congregatio in una Veronens. die 24 Sept. 1838 responsum dedit cuidam Dubio illius Episcopi: „An scilicet Benedictio Apostolica pluries impertiri possit novo mortis periculo redeunte? et responsum fuit:

Negative, permanente infirmitate et si diuturna; *Affirmative* vero, si infirmus convaluerit, ac deinde quacunque causa in novum mortis periculum redeat. Et ita sacra Congregatio respondit Episcopo Gandavensi die 12 Febru. 1842 an.

Według powyższych odpowiedzi ma się rzecz z powta-

rzaniem absolucyi jeneralnéj niemal tak samo, jak z ponowném udzielaniem Oleju św. *Benedictio apostolica* nie może być w téj saméj chorobie powtórnie udzieloną, choćby choroba i dłużéj trwała. Skoro jednak niebezpieczeństwo śmierci minie, a choroba taki obrót weźmie, że nowe niebezpieczeństwo zagraża, benedictio ona może i powinna być daną ponownie. To co św. Tomasz mówi o ostatnim Olejem św. Namaszczeniu, można według naszego zdania zastosować do jeneralnéj absolucyi: Hoc sacramentum non respicit tantum infirmitatem sed etiam infirmitatis statum; qui non debet dari nisi infirmis, qui secundum humanam aestimationem videntur morti appropinquare. Quaedam egro infirmitates non sunt diuturnae, unde si in eis datur hoc sacramentum, tunc cum homo ad illum statum proveniat, quod sit in periculo mortis, non recedit a statu illo, nisi infirmitate curata; et ita iterum non debet inungi, sed si recidivum patiatur, erit alia infirmitas, et poterit fieri alia inunctio. Quaedam vero sunt aegritudines diuturnae, ut hectica et hydropisis et huiusmodi: et in talibus non debet fieri inunctio nisi quando videntur perducere ad periculum mortis: et si homo illum articulum evadat, eadem infirmitate durante, et iterum potest inungi, quia iam quasi alius infirmitatis status, quamvis non sit alia infirmitas simpliciter. (in 4 dist. 23 quaest. 2 art. 4. Cnfr. Bened. XIV de Synodo dioeces. libr. 8 cap. 8 n. 4.)

Ta tylko zachodzi różnica, że w razie wątpliwości jeneralnéj absolucyi snadniéj można udzielić, gdyż tu nie ma miejsca *periculum frustrandi sacramentum.* Nie możemy przystać na zdanie tych (n. p. *de Herdt*) co utrzymują, że koniecznie benedykcyą powtórzyć należy, gdy się pokaże, że pierwszą razą przyjętą była w stanie niełaski. Gdy Oléj św. lub Sakr. Małżeństwa w takim stanie został przyjętym, to wedle powszechnéj opinii skuteczność łaski wstrzymaną zostaje, skoro zaś ta przeszkoda ustaje, skuteczność łaski następuje, do czego nie potrzeba, a nawet nie można powtórnie przyjmować sakrament. Podobnie ma się sprawa i z odpustem dla umierających. A trzeba i to jeszcze mieć na pamięci, że odpust jest *actus iurisdictionis*, zaczém według analogii innych odpustów brać go należy. Wiadomo zaś, że n. p. przy odpustach jubileuszowych wypełnienie ostatniego z nałożonych warunków w stanie łaski, wystarcza. Podobnie więc i tutaj z odpustem, którego skuteczność dopiero z chwilą śmierci nastaje. Jeżeli więc śmierć następuje *in statu gratiae*, to odpust przyjęty *in statu disgratiae* będzie skutecznym. Z tém wszystkiém nie mamy nic przeciwko tym co dla większéj pewności błogosławieństwo papiezkie pod warunkiem dają.

V.

Sposób udzielania tego błogosławieństwa.

Kapłan daje błogosławieństwo papiezkie w komży i w stule, gdyż Rytuał mówi: „In omni benedictione extra Missam sacerdos saltem superpelliceo et stola... utatur.“ Zresztą jest kilka dekretów św. Kongregacyi Soborów, które używanie tego *habitus sacri* w czasie funkcyi wzmiankowanéj wyraźnie przepisują. (3 Dec. 1718 et 7 Dec. 1720.) Atoli *Cavalieri* (tom. IV cap. 26 in fine) zgodnie z innymi teologami powiada, że gdy odległość daleka i droga prowadzi przez ulice i miejsca publiczne, kapłan może, podobnie jak gdy ma odbyć *commendationem animae*, dopiero w domu chorego wziąść na siebie komżę i stułę. Inaczéj oczywiście, gdy równocześnie idzie z Wiatykiem. Że w razie potrzeby (si urgeat necessitas) i bez komży i stuły można udzielić benedykcyi, wnioskujemy z téj okoliczności, iż Kościół natedy skraca formułę benedykcyi i na najkonieczniejsze ogranicza wyrazy. Gdyby więc chory miał umrzeć bez benedykcyi, można mu ją udzielić bez wszelkiego wahania się. W innych przypadkach trzeba się zaś ściśle trzymać przepisów; samowolne przekraczanie nie świadczyłoby o delikatnéj sumienności w okazywaniu winnego Kościołowi posłuszeństwa.

Co do koloru stuły nie ma osobnego przepisu, dla czego kolor biały, ile że zazwyczaj benedykcya owa po udzieleniu Wiatyku się daje, niewątpliwie może być użyty. Wszelako według Cavalieri'ego i de Herdta kolor fioletowy jest conveniens, quia benedictio ad ritum poenitentialem attinet, więc przy osobnéj funkcyi tego koloru używać należy. W takim też przypadku wedle instrukcyi Benedykta XIV należy mówić: *Pax huic domui*, pokropić chorego mieszkanie i przytomnych wodą święconą, odmawiając *Asperges me* itd.

De Herdt twierdzi, iż ta aspersya potrzebną jest osobno jeszcze nawet tuż zaraz po udzieleniu ostatnich Sakramentów, wszelako zdaje się nam, że idzie on za daleko. — Kapłan odmawia następnie razem z ministrantami lub sam wersykuły i Responsoria. Potém kapłan powinien według okoliczności wypełnić przepisy Rubryki: „si aegrotus voluerit confiteri, audiat illum et absolvat. Si confessionem non petat, excitet illum ad eliciendum actum contritionis; — de huius benedictionis efficacia et virtute, si tempus ferat, breviter admoneat; — tunc instruat atque hortetur, ut morbi incommoda atque dolores in anteactae vitae expiationem libenter perferat, Deoque sese paratum offerat ad ultro acceptandum quidquid ei placuerit, et mortem ipsam patienter obeundam in satisfactionem poenarum, quas peccando promeruit. Tum piis ipsem verbis consoletur, in spem erigens, fore, ut ex divinae munificentiae largitate eam poenarum remissionem et vitam consecuturus sit aeternam. (Rit. Rom.)

Właściwy obrząd benedykcyi rozpoczyna się od słów: *Adiutorium nostrum...* przyczém kapłan się żegna, jak przy większéj części benedykcyi. Słowa te jak i następne modlitwy odmawia stojący. (de Herdt.)

Confiteor odmawia ministrant lub onże sam (z wypuszczeniem słów *tibi* pater, i *te* pater), gdy ministranta nie ma lub gdy tenże nie umie. Odmawia się zaś, chociaż nawet przy udzielaniu Wiatyku i Olejem św. Namaszczenia odmówione było, co się z następującego dekretu Kongregacyi Odpustów wykazuje.

Valentinen. Utrum sufficiat recitatio Confessionis, id est *Confiteor* in sacramento Poenitentiae habita, pro recitatione illius praescripta, quando impertienda sit benedictio cum Indulgentia in mortis articulo? Respondetur: Negative iuxta praxim et Rubricas, nisi necessitas urgeat.

Utrum necesse sit tribus vicibus recitare *Confiteor* etc. quando administratur Viaticum, Extrema Unctio ac Indulgentia in mortis articulo impertitur? Respondetur: Affirmative iuxta praxim et Rubricas.

Przy słowach *Indulgentiam* etc. jako i: *In nomine Patris* etc. robi się krzyż nad chorym. Gdyby chory wnet miał skończyć, Rubryka przepisuje: Si infirmus adeo sit morti proximus, ut neque praemissarum precum recitandarum tempus suppetat, statim sacerdos benedictionem ei impertiatur.“ W takim razie zacząć należy zaraz od słów: Dominus noster Jesus Christus... W ostatecznym razie można mówić: Indulgentiam plenariam et remissionem omnium peccatorum tibi concedo in nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen. W naszych *Vade mecum* ad infirmos przy ostatnich słowach brak zwykle znaku krzyża św., którego przecież pomijać nie należy.

Cóż, gdyby kapłan nie miał ze sobą książeczki z przepisaną formułą, czy i bez niéj może ważnie udzielić téj absolucyi? Pytanie to rozstrzygnęła Kongregacya odpustów:

Valentinen. Utrum sacerdos valide conferat Absolutionem Plenariam in mortis articulo, omissa formula a Summo Pontifice praescripta, ex libri deficientia. Respondetur: Negative, quia formula non est tantum directiva, sed praeceptiva.“ Die 5 Febr. 1841.

VI.

Stosunek tego Odpustu do innych udzielonych w godzinę śmierci.

Błogosławieństwo apostolskie nie unieważnia ani nie umożebnia innych zupełnych odpustów. Nigdy nie wiemy na pewno, czy odpustów zupełnych w całkowitéj mierze lub w jakiéj rozciągłości dostępujemy. Częstokroć zamiast odpustu zupełnego dostępujemy tylko częściowego t. j. kara doczesna nie bywa całkowicie zgładzona. Z téj przyczyny jest pożądaną rzeczą, żeby chory w chwili przenoszenia się na drugi świat i inne odpusty zupełne mógł dla siebie pozyskać.

Do odpustu zupełnego w godzinę śmierci mają n. p. prawo ci, co za życia często wzbudzali w sobie akty trzech cnót bozkich; daléj ci, co rzecz jaką obdarzoną odpustami (n. p. różaniec, krzyżyk, medalik) noszą; daléj ci, co za życia często najsłodsze imiona Jezusa i Maryi przyzywali i w godzinę śmierci przyzywają; wreszcie ci co należą do Bractwa Najsł. Serca Jezusowego, do Bractwa Różańcowego Szkaplerza i t. d., skoro dopełniali przepisanych warunków. Te warunki najważniejsze są: 1) spowiedź i komunia św., lub w razie niemożności żal doskonały; 2) Dotykanie poświęconych przedmiotów; 3) wzywanie najsłodszego Imienia Jezus usty, lub przynajmniéj sercem. Do uzyskania tych odpustów nie potrzebna jest benedykcya lub applikacya ze strony kapłana. Atoli obowiązkiem jest kapłana zwracać uwagę chorego na te odpusty i wyjaśnić mu przywiązane do nich warunki. Dusza zbawiona z tamtego świata po wszystkie wieki wdzięczną mu za to będzie.

Aliści i zdrowych, według upomnienia Benedykta XIV, należy na katechezach i kazaniach pouczać o karach doczesnych i o obowiązku uczynienia zadość sprawiedliwości bożéj przez modlitwę, post, jałmużnę i inne dobre uczynki; przytém ostrzegać przed grzechem, by się nie spuszczano lekkomyślnie na ostatnie Sakramenta i na odpust zupełny w onéj straszliwéj chwili wiecznego rozdziału.

Jakże ubolewać trzeba nad obojętnością tych, co lenią się czerpać z obfitego źródła odpustów, i którzy z próżnemi rękami ujrzą się wtenczas, gdy już nie będzie można pracować i nadgrodzić niedbalstwa!

Oby do liczby takich nie należeli i ci, co innych do pobożności i do troskliwego starania się o zbawienie duszy zachęcają! Oby pomazańcy Pańscy nie zaniedbywali własnéj swéj duszy zbogacać tymi skarbami Kościoła.

Pielgrzymka do Lourdes.

Niedziela, 6. października, rocznica bitwy pod Lepanto, była wyznaczoną pielgrzymującym do Lourdes jako dzień zgromadzenia się w przybytku Najświętszéj Panny.

Od soboty rano przybywały tysiące pielgrzymów ze wszystkich stron Francyi. Po kilku dniach posępnych i dżdżystych nastąpiła wreszcie pogoda. Około drugiéj godziny z południa udały się tłumy pielgrzymów do św. groty dla odmówienia Różańca. Wnijście do niéj było tylko chorym i ubogim dozwolone.

Po odmówieniu Różańca udał się tłum pobożnych na przyległą wielką łąkę, gdzie miało być udzielane błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Tu znajduje się naprzeciwko kaplicy na wzgórzu umyślnie dla téj uroczystości wzniesiony ołtarz. Najprzewielebniejszy Biskup z Tarbes celebrował w asystencyi Arcybiskupa z Auch i Biskupa z Agen.

Po błogosławieństwie biskupiém miał wzruszającą przemowę O. Chocarne z zakonu kaznodziejskiego.

W niedzielę odprawiano bez ustanku Msze św. od północy aż do południa. Przed południem udał się pobożny tłum jeszcze raz na łąkę, aby uczestniczyć w wielkiéj Mszy św. odprawianéj przez Najp. Biskupa z Carcassonne. Po ewangelii miał Najp. Biskup z Tarbes znakomite kazanie i po skończonéj Mszy św. udzielił błogosławieństwa papiezkiego.

O 1. godzinie zgromadzono się w kościele farnym w Lourdes do uroczystéj procesyi. Liczono więcéj niż 300 chorągwi i w ściśniętych rzędach udali się pielgrzymi do groty.

Najp. Biskupi i więcéj niż 20 deputowanych ze Zgromadzenia narodowego wzięło udział w téj procesyi. Pochód nie trwał dłużéj jak dwie godziny. Na końcu przybył na łąkę.

Chorągwie ustawiły się rzędem po prawéj i lewéj stronie ołtarza, gdzie Najp. Biskupi zaintonowali nieszpory. Po nieszporach powiedział Najp. Biskup z Auch o Pozdrowieniu anielskiém kazanie z natchnieniem, które wszystkich słuchaczy mocno wzruszyło.

Jest niepodobném oznaczyć ściśle liczbę pielgrzymów, niektórzy podają ją na 100,000. Może liczba ta jest nieco przesadzoną, ale pewną rzeczą jest, że nigdy jeszcze nie widziano we Francyi zgromadzonych więcéj modlących się i słuchających słowa Bożego.

Po kazaniu udzieliło ośmiu Biskupów, którzy do Lourdes odprawili pielgrzymkę, błogosławieństwa ludowi zgromadzonemu, który klęcząc przyjmował je z wielką pobożnością.

Błogosławieństwem św. Sakramentu zakończono uroczystość i procesya powróciła do kościoła, gdzie złożone zostały chorągwie na pamiątkę téj manifestacyi wiary całego narodu.

Na wieczór oświecono rzęsiście grotę, kaplicę i całe miasto, i wspaniały pochód z pochodniami udał się do św. groty; cała dolina jaśniała w odblasku tego morza światła.

Dodajemy do powyższego skromnego opisu tego istotnie pocieszającego objawu ducha religijnego we Francyi, który zdolen jest lepszą napełnić zwątpione dusze o przyszłości tego kraju otuchą, iż tu i owdzie pobożni pielgrzymi zostali przez bezbożny tłum insultowani i znieważeni. Głośnym jest napad, jakiego się dopuściła chołota w Nantes. Pątników wracających z Lourdes pociągiem kolejowym, otoczono na dworcu, wygwizdano ich, szydzono z nich, wreszcie posunięto się do gwałtów. Wybryki te dają poznać, ile jeszcze znajduje się po większych miastach francuzkich rozbestwienia, zepsucia i ile żywiołów dla przyszłéj Komuny. Dzienniki co uczciwsze wszystkich krajów, zganiły silnie te ohydne napaści. U nas tylko żydowski *Kraj*, radykalna *Narodówka* we Lwowie brały w obronę rozhukany motłoch. Będą one to zawsze czyniły, ile razy będzie chodziło o znieważenie lub zgoła pognębienie katolików. Zal nam, że korespondent paryzki *Gazety Toruńskiéj* rozpisując się kilkakrotnie o całéj téj sprawie, zdawał się nakłaniać raczéj na stronę rozumowania tego, iż katolicy nie powinni publicznie robić religijnych demonstracyi, aniżeli stanąć po stronie tak niesprawiedliwie pokrzywdzonych pobożnych pątników i zgwałconego prawa publicznego.

Korespendent nie lubi katolików, i choć widocznie stara się nie występować przeciw nim nieprzyjaźnie, złe przyzwyczajenia raz poraz występują na jaw i wytworzone sztucznie dłuższym pobytem w atmosferze paryzkiéj niechęci, nie uchodzą uwagi bacznego czytelnika.

Zebranie katolików w Kolonii.

Pośród smutnych utrapień, których Kościół św. doznaje w większéj części krajów Europy, sprawia prawdziwą

pociechę i wielką radość kupienie się katolików i zebrania, jakie coraz liczniéj przychodzą do skutku. Dnia 6 i 7 z. m. odbyło się zgromadzenie katolików w Kolonii. Chociaż wywołane przez wszechwładnego kanclerza prześladowanie kościoła w Niemczech gwałtowniejszém jest niż gdziekolwiek, chociaż książę Bismark występuje z większą bezwzględnością, niż jego koledzy w innych państwach, to napotyka on przecież, dzięki Bogu, na tém większą energią w osobach świeckich wiernych Kościołowi. Katolicy niemieccy okazują odwagę, która się odznacza głębokiem zrozumieniem naszych trudnych stosunków.

W rezolucyach, które w Kolonii powzięto, a które podajemy do wiadomości, znajdujemy jawne wyznanie zasad, wyznanie, które tak co do siły w wyrażeniach, jak i co do rzetelnego zrozumienia prawdziwych doktryn chrześciańskich nic do życzenia nie pozostawia.

Rezolucye zgromadzenia katolickiego odbytego w Kolonii dnia 6 i 7 października:

I.

Stowarzyszenie niemieckich katolików odrzuca potwarcze obwinienia, jakoby ludność katolicka obojętną była na interesa ojczyzny i nieprzyjazną państwu.

Zobowiązani sumieniem i wiarą do szanowania wyższéj władzy brzydzą się mężowie katoliccy wszelkiemi rewolucyjnemi i zdradzieckiemi knowaniami przeciw ojczyźnie.

Atoli jako obywatele używający praw państwa, nie wydadzą nigdy swéj wolności osobistéj jako i wolności Kościoła na samowolę pojedyńczych mężów stanu i chwilowych większości.

Ich obowiązkiem jest występować za pomocą wszelkich a dozwolonych środków przeciwko prawom i rozporządzeniom policyjnym, które w przeciwieństwie z bozkiemi i ludzkiemi prawami ich religijną i obywatelską wolność naruszają.

II.

Kościół katolicki ma na mocy bozkiéj ustanowy polecenie, a zatém obowiązek wszędzie i zawsze ogłaszać prawdę.

Więcéj niż od lat tysiąca istnieje Kościół w Niemczech z swoją niezmienną wiarą, z swojemi prawami i urządzeniami jako autonomiczne, samoistne i niepodległe społeczeństwo.

W tem swojem stanowisku prawném jest on przez uroczyste układy państwowe uznanym i przez poręczenia monarsze potwierdzonym.

Dla tego nie godzi się żadnéj świeckiéj władzy podług upodobienia drogą praw i rozporządzeń administracyjnych naznaczać, jakiéj miary swobód Kościół ma używać w Niemczech.

III.

Państwo nie ma prawa przywłaszczać sobie szkoły jako monopolu.

Jest niezaprzeczoném prawem rodziców rozstrzygać względem wychowania i nauczania swych dzieci.

Również jest niezaprzeczoném prawem Kościoła jako i jego obowiązkiem, należące do niego przez chrzest św. dzieci wychowywać po chrześciańsku we własnych swoich wolnych i samodzielnych szkołach tak ludowych jako i wyższych.

Ponieważ w dzisiejszych czasach usiłują odebrać Kościołowi wszelki wpływ na szkoły i wykluczyć stowarzyszenia religijne od nauczania, powinni katolicy trzymać się ściśle praw ustawą państwa im poręczonych.

IV.

Nie godzi się władzy państwa znosić przez Kościół aprobowanego zakonu, tém mniéj zabraniać w ogóle zakonów.

Tak nazwane prawo przeciw Jezuitom jest naruszeniem godności i wolności Kościoła, pokrzywdzeniem wolności sumienia wszystkich katolików i napaścią na obywatelskie prawa niczém nieposzlakowanych synów ojczyzny.

V.

Nie godzi się przedewszystkiém władzy państwa, przeszkadzać Biskupom w wykonywaniu od Boga im nadanéj jurysdykcyi.

W rozporządzeniach, które władza państwa przeciwko Biskupowi wojskowemu jako i Biskupowi Warmijskiemu wydała, upatrujemy wypływ pogańskiéj zasady omnipotencyi państwa, któréj katolicy nigdy uznać nie mogą.

Katolicy niemieccy będą swych Biskupów w wywołanéj przeciwko nim walce wiernie i z poświęceniem popierać.

VI.

Położenie Ojca św. jest ciągłym przedmiotem najgłębszéj boleści dla katolików niemieckich.

Katolicy nie mogą przestać protestować przeciwko zbrodni, która na Najwyższéj Głowie Kościoła, w oczach rządów europejskich, spełnioną została. Opieka nad papieżem jest powinnością rządów wobec nich samych i wobec ich poddanych.

Uroczystość na cześć św. Klary w Assyżu.

Miasto rodzinne św. Klary, założycielki tak bardzo w Kościele katolickim rozkrzewionego zakonu Klarysek, obchodziło niedawno radosną uroczystość na cześć swéj św. Patronki. Jak sobie może niektórzy z czytelników naszych przypominają, znaleziono w r. 1850. zwłoki téj Św. w jednem ze sklepień znajdujących się pod kościołem jéj poświęconym i wyjęto je uroczyście. Pomyślano zaraz o tém, aby to sklepienie grobowe zamienić na godne miejsce odpoczynku dla ciała Świętéj, i zabrano się do dzieła. Ale ciężkie czasy, które wkrótce nastały, przeszkodziły uskutecznieniu tego zamiaru. Lecz Bóg, któremu podoba się szukać swéj chwały w chwale Świętych swoich, natchnął trzech wspaniałomyślnych katolików, hrabiego Jerzego de Nedonchel, hr. Viedorade Jerbecq i Mgr. Jules le Teorea myślą ukończenia rozpoczętego dzieła. Najbieglejsi mistrzowie w Assyżu ubiegali się w dokonaniu prac najpiękniejszych, i utworzono wspaniałą, ozdobioną najrzadszym marmurem, rzeźbami i drogiem pozłacaniem kryptę.

Wspaniałą Bazylikę wyposażyli jak najbogaciéj pobożni hrabiowie Don Angelo, Enrico, Guisepe, Pietro i Paulo Fiumi z patrycyatu Assyzkiego, którzy po kądzieli z rodziny św. Klary pochodzą. Lud i duchowieństwo złączyli się w zobopólnych usiłowaniach, by uroczystości na cześć ich Św. rodaczki uczynić jak najświetniejszemi.

Takie usiłowania były oczywiście duchowi ciemności solą w oku, i niektórzy z jego zwolenników starali się zniweczyć ten obchód. Ale pobożność ludu katolickiego nie da się niczem ustraszyć. Uroczystości odbyły się.

W obecności kilku świadków z najznakomitszych w mieście rodzin, rano 26. września, otworzył Najp. Biskup urnę, w któréj przechowywano więcéj niż od lat 200 kości Świętéj, po uroczystém zakonstatowaniu autentyczności świętych relikwii. Takowe zostały potem oddane Klaryskom, które uwinęły te kości w kosztowne materye przesłane od trzech największych miast Francyi: Paryża, Lyonu i Marsylii.

Wieczorem 28. wystawiono święte zwłoki uroczyście na wielkim ołtarzu Bazyliki, a nazajutrz odprawił tamże Mgr. Lefevre uroczystą Mszą, w któréj uczestniczyli Najp

dyecezyalni Biskupi Foligno, Gubbio, S. Leverino i Nocera-Umbra.

Po obiedzie odbyła się uroczysta procesya z św. relikwiami po ulicach miasta. Niezmierzone tłumy ludu napełniały kościół i plac przed tymże. Gdy urna z ś. zwłokami opuszczała kościół, zaczęły się sypać zewsząd kwiaty, a pobożne oznaki uradowanego ludu przyjmowały świętą współrodaczkę i patronkę. Ulice, przez które procesya przechodziła, były jak najświetniéj przystrojone, a całe miasto było podobne do ogrodu, pełnego kwiatów.

Procesya odprawiła pierwszą stacyą do Tumu, tam gdzie Święta otrzymała chrzest św., gdzie Biskup Guido przyjął od niéj ślub zrzeczenia się wszelkiéj świeckiéj chwały, gdzie pobiegła do stóp św. Franciszka, by od niego odebrać suknię chrześciańskiego ubóztwa. Po tém udano się do kościoła św. Franciszka. „Święta Klara obwiedza swego duchownego ojca! Święta Klara pozdrawia św. Franciszka przed odebraniem nowéj swéj posiadłości!" wołały pobożne tłumy, a głos ludu, który w natchnieniu zawsze prawdę powiada, dodał: „Tryumf św. Klary, jest zwiastunem tryumfu Kościoła!"

Około wieczora powróciła procesya do miejsca, zkąd była wyszła, to jest do kościoła św. Klary, który zajaśniał rzęsistém światłem. Trzech czy czterech sekciarzy przybyło zkądinąd (bo w Assyżu niemasz nikogo zdolnego do takiéj niegodziwości) z kilkunastu włóczęgami i usiłowali w najniegodziwszy sposób przeszkodzić uroczystości. Ale policya uwięziła ich natychmiast i zasłoniła tym sposobem przed sprawiedliwym gniewem ludu, który im chciał jasno wyłożyć, że z pobożności całéj ludności nie może szydzić bezkarnie kilku wysłanników piekła.

Święte Relikwie były aż do 3go października wystawione ku czci pobożnych na wielkim ołtarzu, w którym to dniu zostały uroczyście złożone w nowéj Krypcie.

KORESPONDENCYE.

(*C. G.*) **Rzym**, 2 października.

Dzisiaj obchodzili *Buzzuri* rocznicę plebiscytu prowincyi rzymskiéj. Mogę was zapewnić, że pomimo obecności króla, oprócz urzędników, błędnych rycerzy, spekulantów giełdowych i różnych żydów, słowem oprócz tych, co się przez wyłom w *Porta Pia* do Rzymu dostali, nikt nie troszczył się o tę uroczystość.

Liczba wywieszonych chorągwi trzykolorowych tak była małą, że możnaby powiedzieć, iż liczby zmieniły się w przeciągu tych dwóch lat i tylko 46 głosów jest za obecnemi stosunkami Rzymu, wszystkie inne przeciwko tymże.

Ale w Watykanie odbyły się dwie podnoszące ducha demonstracye: w sali konsystoryalnéj i w sali hrabiny Matyldy.

W sali konsystoryalnéj przyjmował Ojciec św. deputacyą *Gioventa romana*, składającą się z przeszło 400 członków. Po odczytaniu adresu wierności, Pius IX raczył odpowiedzieć w następujących słowach:

„Pocieszony wyrazami, które usta te w imieniu was wszystkich i w imieniu wszystkiéj młodzieży rzymskiéj, téj przynajmniéj, która w tak wielkiéj liczbie przez równość usposobienia do was należy, wypowiedziały, dziękuję Bogu, że od czasu do czasu słabości sił moich na pomoc przybywa, a to takimi objawy, które krzepią ducha i dodają odwagi, nietylko wam, co słuchacie, ale i mnie, który muszę być pierwszym wśród téj wielkiéj walki.

„Dzień dzisiejszy jest rocznicą faktu, który już jest dostatecznie naznaczonym. Ten dzień był, prawdę powiedziawszy, mniéj hałaśliwym i mniéj dla mnie bolesnym z przyczyny pewnych objawów, których dzisiaj użyć nie uważano za potrzebne, chociaż je 20 września wykonano. A zaiste! to milczenie otchłani ognistych sprawia, że dzień ten przemija spokojniéj niż dawniéj bywało.

„Jednakże czytałem to co wyszło z pod pewnego pióra, wzywającego wspólników, aby obchodzić uroczyście odrodzenie tego miasta.

„Nie pojmuję jak i przez co właściwie miasto i lud rzymski odrodzonym został.

„Może z onych ogromnych ceł i niezmiernych podatków, które opłacano przed d. 20 września? Wątpię bardzo. Może z téj strasźliwéj niemoralności, która w całym Rzymie przed 20 wrześniem się rozszerzała? Mniemam, że mniéj jeszcze.

„Może przez wolność, którą przed owym dniem nieszczęsnym pętami skrępowano? Lub ustało może z 20 wrześniem, to codzienne łżenie i wyszydzanie duchowieństwa w ogóle a dręczenie, prześladowanie i poniżenie członków jego w szczególności? O, nie!

„Na czémże więc polega to odrodzenie, wskrzeszenie? Słyszę w tych dniach, że mówią o zmianie ministrów. Ja nie zajmuję się polityką; temi rzeczami nie chcę się trudnić, gdyż ci panowie mogliby powiedzieć, że moje mowy są politycznemi. Ja mówię tylko z stanowiska moralności. Ja pojmuję, że możnaby minerstwo zmienić i z pewnemi ideami w jakikolwiek sposób posunąć się jeszcze daléj.

„Powiedziałbym: gdy dotąd zjadano pomidura po listku, chcianoby go dziś połknąć od razu.

„Ale tak jak Bóg, jak Jezus Chrystus powiedział do pierwszego, *hyprocritae tristes*, tak możnaby do zwolenników sekty nowych Kaifaszów onego bezbożnego Synedrionu powiedzieć: *expedit, ut unus moriatur pro populo*, a ci którzy po nich przychodzą mogliby powiedzieć: *expedit, ut multi moriantur pro populo*, ale *pro populo barbaro*, *pro populo indigno*, *pro popula peccatore*.

„Ale dzięki Bogu, widzę, że narody znają swoje stanowisko, widzę świat cały napełniony tym katolickim ludem i wszędzie widzę świętą reakcyę, którą podnoszą naprzeciw duchowi bezbożności, coby chciał ziemię całą zalać.

„Tu widzę pielgrzymki do miejsc łaski, tam kościoły, w których rozlegają się modlitwy pobożnych; to wszystko dodaje nam odwagi, wzbudza nadzieję, że Bóg prędzéj może przypomni sobie o tém, czego się po jego sprawiedliwości spodziewamy.

„Dziękujmyż więc Bogu za tego ducha, który katolicyzm ożywia; czego wy zgromadzeni tutaj, jesteście przykładem.

„Pielgrzymujmy więc na drodze téj pustyni, niechaj nadzieja i miłość przewodniczy nam, niech one będą dla nas tym słupem obłocznym, wskazującym

nam we dnie drogę, którą postępować mamy. Tym słupem jest dla nas także przypomnienie dawniejszego stanu tego świętego miasta. I miejmy nadzieję, że jak Izraelici szczęśliwie przybyli na brzeg przeciwległy, tak i my przetrwawszy cudownym sposobem te prześladowania, będziemy mogli zaśpiewać z Mojżeszem: *Cantemus Domino, gloriose enim magnificatus est, equum et ascensorem projecit in mare.*

„O dałby Bóg aby ten dzień przez wszystkich dobrych tak upragniony, zawitał jak najprędzéj, tak, aby młodzież mogła być swobodnie karmiona zdrowemi i świętemi naukami, nie będąc prześladowaną, jak tak wiele biednych zakonnic, które niby niewinne jagnięta wyrwane zostały z swoich owczarni, na zelżywość i poniewierkę, a potém w końcu egzaminu odebrały notę, która je ogłasza niezdolnemi do nauczania młodzieży, ku wielkiéj jéj szkodzie.

„Oby nadszedł koniec tyla złego, a my przyspieszymy to przez ducha poddania się i cierpliwości, przez ducha pokory, modlitwy, zgody i jedności, że Bóg litościwy podniesie wreszcie swe ręce i da nam owo błogosławieństwo pociechy, odwagi i wiary i dostanie nam się znowu w udziele ów spokój i spokojność, któreśmy utracili.

„Więc, drogie dziatki, niech Bóg błogosławi wam, na ciele, na duszy, niech błogosławi waszym rodzinom, niech błogosławi wam w każdym czasie, niech błogosławi wam w wieczności, abyśmy się wszyscy znaleźli znowu w Raju, i przed nim na czasy wiekuiste śpiewali owe hymny pochwalne, na które miłosierdzie jego zasługuje.

„Benedictio Dei etc.“

Ztąd udał się Ojciec św. na salę hrabiny Matyldy, gdzie nań czekała cała arystokracya rzymska. Duca Grazioli przeczytał adres wierności, na który Ojciec św. w następujących odpowiedział słowach:

„Dziękuję wam serdecznie za te usposobienia, które przekonują, że plebiscyt, który już wówczas był kłamstwem, dzisiaj tém więcéj jako taki jest uznanym. Serca ludzi uczciwych, mówię nie tylko pobożnych i dobrych Chrześcian, ale wszystkich tych, którzy mają wolność uczciwie myśleć, użalają się nad tém co zaszło, i proszą Boga, aby jak najprędzéj położył koniec temu stanowi i sprowadził wszystko na drogę cnoty, sprawiedliwości i porządku.

„Zapewne modły nasze, połączone z waszemi modłami całego świata katolickiego, wzruszą serce Boga, że sobie przypomni o nas, doda nam siły do walki i pociechę, że ujrzymy wszystko powracające znowu do dawnego stanu.

„Tak, ta zmiana rzeczy, ten tryumf nadejdzie z pewnością.

„Nie wiem, czy co zawita jeszcze za życia tego niegodnego Namiestnika Chrystusowego, ale wiem z pewnością, że zmiana zajść musi, nastąpić musi wskrzeszenie; bezbożność dojdzie do kresu. Żyjmyż więc w téj pewnéj i uzasadnionéj nadziei, a Bóg przypomni sobie nas i pobłogosławi nam.

„Daję wam błogosławieństwo święte, które niech was pociesza, wzmacnia, niech wam towarzyszy w czasie, w życiu, w wieczności. Niechaj będzie pociechą, niech dojdzie do rodzin i poprawi tych członków, które potrzebują poprawy. Niech ono będzie pomocą rodziców, aby przyzywać na dobrą drogę tych, którzy z niéj zboczyli.

„Dla wszystkich zresztą niech ono będzie błogosławieństwem, które w rodzinach utrzymuje spokój, jedność pobożność i wiarę. Wiarę, ten dar Boży, którą chcą wydzierać z serc przez bezbożnych nauczycieli, przez niemoralność obyczajów, przez zgorszenie z książek, wiarę, ten skarb, który wam starannie zachowywać w sercach polecam.

„Z tém pozostawiam was w sercu Jezusa Chrystusa, z tém błogosławię was z wszystko obejmującą miłością ojcowską, która życzy wam doczesnego, ale przedewszystkiem wiecznego dobra. Niechaj Bóg prowadzi rękę moją, podczas kiedy wam udzielam żądanego błogosławieństwa.

„Benedictio Dei etc.“

(*C. G.*) **Rym.**

Przed dwoma laty wprowadziła się cywilizacya i moralność liberałów przez wyłom w *Porta Pia* do Rzymu. W przeciągu tych dwóch lat popełniono w Rzymie przeszło 500 morderstw; około 400 osób spadło z rusztowań zbudowanych bez ostrożności i dozoru, celem odnawiania domów. Bieda i nędza rozmnożyły się w zastraszający sposób w wieczném mieście, a to najwięcéj nowemu rządowi przypisać należy. Choroby, a przedewszystkiem syfiliczne, stały się prawdziwą plagą miastu; władze komunalne, które za panowania Papieża miały zawsze kilkakroć tysięcy lirów do dyspozycyi, zaciągnęły przez te dwa lata 30 milionów długu, a przecież nie uczyniono nic dla upiększenia miasta. Więzienia są daleko większą liczbą więźniów zapełnione, niż pod panowaniem Papieża. Niewinnych trzymają dnie, tygodnie, miesiące, a winnych puszczają na wolność bezkarnie. Zamiast spokojnéj swobody, jakiéj używał dawniéj każdy obywatel, są teraz właśnie ci obywatele wystawieni na tyrańśtwo pospólstwa, a jeżeli się odważą oprzeć się w czémkolwiek samowładnym *Buzzuro*, chwyta ich natychmiast policya.

Dzisiejsze stosunki Rzymu są po prostu nieznośne. Żywność jest o 30 procent droższa niż dawniéj. Zuchwalstwo *Buzzurów* na ulicach, w kawiarniach i domach gry, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Bankructwa, oszukańśtwa i matactwa, dawniéj w Rzymie zaledwo z nazwiska znane, są dziś na porządku dziennym. Pomimo tego wszystkiego uważały jednakże władze rządowe i komunalne za stósowne, obchodzić uroczyście drugą rocznicę upadku rządu papiezkiego w Rzymie.

Konstantynopol, 12 października.

Szanowny Redaktorze!

Wiedząc jak chętnie umieszczasz w *Tygodniku* wszelkie objawy na polu religijném, pospieszam Ci donieść o pocieszającém zajściu na polskiéj kolonii, tak zwane Adamowce, blisko Konstantynopola.

Jest to bowiem wioska polska, położona na stronie azyatyckiéj, zamieszkała przez samych Polaków, już to emigrantów, już to innych dobrowolnie się tu osiedlających. Za staraniem XX. Łazarzystów Popławskiego i Rogowskiego, stanął tam kościółek, w którym jeden z księży Łazarzystów, obecnie X. Rogowski, odprawia co niedzielę i święto nabożeństwo, mieszkając w pobliskości na gospodarstwie należącém do pomienionych księży. Mają téż i szkółkę, która jednakże podobno nie bardzo kwitnie. Lepiéjby było, gdyby ksiądz w saméj wiosce zamieszkał i zajął się szkółką, ale podobno brak na to funduszów. Dawniéj były tu i Siostry Miłosierdzia, ale z obawy najścia przez rabusiów, opuściły to miejsce.

Dnia 29 września b. r. w niedzielę zjechał tam tutejszy Arcybiskup, Wik. Apost. X. Pluym w towarzystwie kilku księży i Sióstr Miłosierdzia, aby bierzmować. Około 20 dzieci i kilku starszych osób przyjęło ten św. Sakrament. Już w dzień poprzednio zebrała się cała wioska nieomal na przywitanie Arcypasterza, przyczém młodzież okazała swą radość wystrzyłami z ręcznéj broni. Potém wprowadzono go tryumfalnie do małéj wioski, gdzie Dr. Pan Drozdowski chojnie dostojnego gościa w swym domu podejmował.

Dnia następnego udał się X. Arcybiskup *in pontificalibus* na czele dziatwy przystojnie ubranéj i całéj wioski do kościółka, gdzie zaraz rozpoczął udzielać Sakrament Bierzmowania, a potém w krótkich słowach przemówił po francuzku, co X. Rogowski zaraz na język polski przełożył. W téj mowie przytoczył, że Polacy są wyzuci obecnie z swéj ojczyzny, ta ojczyzna jest jednakże ziemską i przemijającą, starać się mają o ojczyznę niebieską, któréj nikt im odebrać nie potrafi. Następnie odprawił Mszą św. z asystą, do któréj ornat i dalmatyki darowały damy polskie Adoracyi Najśw. Sakr. ze Żytomierza. Po skończoném nabożeństwie obdarzył X. Arcybiskup dziatwę obrazkami a W. Siostra Izabella różnymi ubiorami i ciastkami.

Długo pamiętną będzie ta uroczystość dla tutejszéj osady polskiéj.

Drugiém zdarzeniem pocieszającém jest, iż w przeszłą niedzielę 6 b. m. odprawiłem pierwsze nabożeństwo z polską nauką dla Polaków w Konstantynopolu w naszym kościele Panny Maryi, gdzie się znajduje w wielkim ołtarzu obraz Matki Bozkiéj Częstochowskiéj. Zebrało się około trzystu po największéj części rzemieślnicy i wyrobnicy. O z jak rzewném uczuciem i skupieniem ducha słuchali Mszy św. i kazania, którego już dawno nie słyszeli w swym języku, i niejednemu stanęły łzy w oczach! Przy téj sposobności wspomniałem o stuletniéj rocznicy rozbioru naszéj Ojczyzny i zachęcałem ich do zgody, braterskiéj miłości i wzajemnéj łączności, a Bóg nam choć w obcym kraju nie odmówi błogosławieństwa swego. Wielce ucieszeni i zbudowani rozeszli się do domów swoich, podziękowawszy mi wprzód za starania moje. Podobne nabożeństwo ma się późniéj regularnie co dwa lub trzy tygodnie odprawiać.

Jest tu w Turcyi dosyć znaczna liczba naszych rodaków, ale po największéj części rozproszeni po różnych miejscach i prowincyach. W samym Carogrodzie nie jest ich tak wielu obecnie, ale opuszczeni, bez opieki, bez spójni nieraz na wielką nędzę wystawieni. Znalazłem tu kilka familii rzemieślniczych w wielkiéj biedzie, bo latową porą zarobek bardzo mały, albo żaden, a żyć trzeba, a nie ma zkąd! Najgorzéj dla podupadłych na zdrowiu, gdyż nikt się ich losem nie zajmuje. Do szpitalów trudno się dostać bez protekcyi, a dostawszy się, pomimo to familia zostaje bez chleba. Wielu z tych nędznych odwiedza mię codziennie i prosi o wsparcie, ale ja jako biedny zakonnik mało co komu udzielić mogę.

Pisząc ten list dowiaduję się, że jednego Polaka krawca z domu dotąd zamieszkałego wyrzucić zamierzono, dla tego, że nie może miesięcznéj dzierżawy zapłacić. O jak gorzkim napełnia się serce żalem, gdy widzę Anglików, Niemców, Włochów starających się o ziomków i rodaków swoich, a Polak opuszczony!

Z drugiéj strony dzieci tutejszych Polaków najwięcéj już dla narodu zgubione, bo ojciec zatrudniony pracą codzienną, mało się ich wychowaniem zająć może, a matka zwykle greczynka, lub ormianka, polskiego języka nie umie, więc téż dzieciom polskiego wychowania dać nie może.

Temu wszystkiemu chcielibyśmy chętnie zaradzić i Siostry Miłosierdzia ofiarują na ten cel swe usługi, ale brak nam funduszu i o ten szkopuł wszystko się rozbija: przeto udajemy się do czułych serc polskich, rodaków i braci naszych w kraju z pokorną prośbą, aby raczyli nas poprzeć hojnym datkiem. Bóg im te ofiary stokrotnie wynagrodzi w doczesności i wieczności, a podźwignięci z nędzy i dziatwa wychowana w religii i cnotach przodków swoich na wieki błogosławić ich będzie.

Szanownego Redaktora upraszam, aby łaskawie wszelkie oferty na ten cel czynione przyjmować raczył i późniéj na ręce moje, albo Siótr Miłosierdzia St. Benevis przesłać zechciał.

X. Anastazy Szpręga, Misyonarz.

Zaproszenie

do przedpłaty na dzieło p. t.

Życie duchowne czyli Doskonałość chrześciańska.

Nie można zaprzeczyć, że niwa piśmiennictwa religijnego leży u nas w znacznéj części odłogiem; mało na niéj siewców i mało żniwiarzy — mało piszących i nie wielu czytających. Mianowicie pole ascetyczne, pole życia duchownego jest bardzo zaniedbane; jakkolwiek bowiem mieliśmy dawniéj znakomitych mistrzów duchownych, atoli ich dzieła porosły pleśnią czasu i albo są teraz nieznane albo nie odpowiadają dzisiejszym potrzebom; czasy zaś nasze wydały zaledwie kilka tłómaczeń. Cóż więc dziwnego, że Jezus Chrystus jest teraz dla wielu jakby owym „Bogiem nieznajomym“ Ateńczyków a życie duchowne, życie prawdziwie chrześciańskie jakby tajemnicą apokaliptyczną „zapieczętowaną siedmią pieczęci,“ że naturalizm w życiu chrześcian coraz więcéj się rozpościera, a w ślad za nim idzie obojętność religijna? A jednak jeżeli zawsze życie chrześciańskie winno być nadprzyrodzoném, czyli życiem według Chrystusa Pana i w Chrystusie, to szczególnie nasze czasy wymagają głębszéj znajomości Jezusa Chrystusa i doskonalszego przejęcia się Jego duchem. Aby bowiem zwyciężyć a oraz pozyskać wrogów Boga i Kościoła, potrzeba przeciwstawić niedowiarstwu i obojętności ducha wiary, rozproszeniu — ducha modlitwy, rozpasaniu — ducha zaparcia się, samolubstwu — ducha ofiary; lecz zkądże nabyć tego ducha, jeżeli nie z życia duchowego, którego wzorem i twórcą jest Jezus Chrystus; — a więc potrzeba poznać to życie, aby je ziścić w sobie i w drugich.

Te potrzeby naszych czasów, którym mianowicie kapłani według sił swoich winni zaradzać, przeważyły nad uczuciem własnéj nieudolności i skłoniły mię do napisania dzieła systematycznego a oraz popularnego, które podaję polskiéj pobożności pod tytułem: *Życie duchowe* czyli *Doskonałość chrześciańska.* Treść tego dzieła wyczerpnąłem z Pisma świętego, z Ojców kościoła i najcelniejszych pisarzy duchownych, jakimi są: św. Franciszek Salezy, św. Alfons Liguori, św. Ignacy Lojola, św. Jan

od Krzyża, św. Teresa, Tauler, Tomasz a Kempis, Rodrycyusz, Scaramelli, Saint-Jure, Guilloré, Grou, Duponte, Faber, Ségur, Lehen, Chaignon; sądzę zatém, że nauce w niém zawartéj można zaufać. Naukę samą przeplatam przykładami z żywotów Świętych, obrazami i podobieństwami, aby ją uzmysłowić, ożywić i przystępną dla świeckich uczynić. Idąc ubitymi torami tradycyi ascetycznych, uwzględniam również dzisiejsze potrzeby; trzymając się co do treści starych mistrzów, formę daję nową; przedstawiam bowiem życie duchowne w obrazie budowania domu, według słów Apostoła: „Budowaniem Bożém jesteście.“ (I. do Kor. III. 9.)

Mianowicie w Rozdziale I. rozprawiam o doskonałości chrześciańskiéj, jéj znaczeniu, obowiązku, trudach, nagrodach i środkach do jéj nabycia. W Roz. II. mówię o Jezusie Chrystusie jako o Twórcy życia doskonałego czyli budowniczym domu duchownego, w Roz. III. o Jezusie Chrystusie jako o planie czyli wzorze życia duchownego, ztąd o poznaniu i naśladowaniu Jezusa Chrystusa; w Roz. IV i V. o narzędziach potrzebnych do budowy duchownéj a mianowicie o łasce Bożéj i o modlitwie. Następnie usuwam gruzy czyli przeszkody do życia duchownego, a temi są: grzech śmiertelny (Roz. VI.) grzech powszedni (Roz. VII) lenistwo duchowne czyli oziębłość (Roz. VIII.), zepsucie natury ludzkiéj sprowadzone grzechem pierworodnym (Roz. IX.), świat zły (Roz. X.), wreszcie pokusy (Roz. XI.); przyczém wskazuję środki do usunięcia tych przeszkód. Na tém kończy się część pierwsza. W drugiéj części uskutecznia się budowa domu duchownego, do czego za materyał służą cnoty, więc o nich mówię w Roz. XII. w ogólności. Najprzód kopię fundament, a tym jest pokora (Roz. XIII.), poczém kładę kamień węgielny — wiarę (Roz. XIV.), z którą ściśle spaja się nadzieja (Roz. XV.). Z miłości Boga (Roz. XVI.) i bliźniego (Roz. XVII.) wznoszę ściany domu, które pokrywam dachem zgadzania się z wolą Bożą (Roz. XVIII.). To zgadzanie się przedstawiam w różnych przejściach i stanach życia ludzkiego, a szczególnie w cierpieniach, ztąd następuje obszerny rozdział (XIX.) o cierpliwości. Potém zaopatruję dom duchowny w drzwi i okna, drzwiami zaś jest posłuszeństwo (Roz. XX.), oknem pobudka (Roz. XXI); ozdabiam go na zewnątrz skromnością (Roz. XXII.), na wewnątrz czystością (Roz. XXIII.), na zewnątrz i na wewnątrz łagodnością czyli słodyczą (Roz XXIV.); utrzymuję go w porządku pilnością czyli wiernością w małych rzeczach (Roz. XXV.), udoskonalam ciągłym postępem w cnotach (Roz. XXVI.), chronię od zepsucia wytrwałością (Roz. XXVII.). Wreszcie badam, czyli dom odpowiada myśli budowniczego i zgadza się z jego planem, ztąd rozprawiam o cechach prawdziwego życia duchowego (Roz. XXVIII.). W trzeciéj części mówię najprzód w Roz. XXIX. o pokarmie życia duchownego czyli o Najśw. Sakramencie, a mianowicie o miłości Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, o Mszy św., o nawiedzaniu Najśw. Sakramentu, o Komunii św., o uczczeniu Najśw. Sakramentu i o najśw. Sercu Pana Jezusa; daléj o rodzinie duchownéj, a szczególnie w Roz. XXV. o Matce duchownéj N. P. Maryi, w Roz. XXXI o Matce duchownéj — Kościele, w Roz. XXXII. o braciach duchownych — Aniołach i Świętych; kończę zaś wszystko Rozdziałem XXXIII. na życiu Pana Jezusa w nas i życiu naszém w Panu Jezusie. Oto jest krótki szkic dzieła.

Jestem daleki od uroszczenia, aby takowe uważać za doskonałe i odpowiadające wszelkim wymaganiom, atoli mogę mieć tę nadzieję — rękojmią jest mi approbota Najprzew. Konsystorzów lwowskiego i przemyskiego — że nie będzie ono bez pożytku tak dla spowiedników i kaznodziejów, jako i dla dusz pragnących poznać drogi Boże i lepiéj służyć Bogu; a to tém więcéj, że potrzeba podobnéj książki dotkliwie daje się nam uczuć. W tém przekonaniu ośmielam się zaprosić Wielmożnych i Przewielebnych Braci duchownych do rozszerzenia tego dzieła, jeżeli takowe za godne czytania osądzą, a przedtém jeszcze do przedpłaty, którą dla tego rozpisuję, iż wbrew dzisiejszemu przecenianiu książek polskich pragnę położyć cenę — o ile można — niską, co tylko drogą prenumeraty da się uskutecznić. Przedpłata na całe dzieło wynosi 2 złr. aw.*) a trwać będzie do końca stycznia roku 1873, poczém cena zostanie podniesiona. Pieniądze prenumeracyjne proszę przysłać do Przemyśla albo na imię niżéj podpisanego, albo do kancelaryi najprzewielebniejszego Konsystorza przemyskiego, najlepiéj za przekazem pocztowym. W razie gdyby liczba prenumeratorów była tak szczupła, iżby nie można pokryć kosztów druku, druk będzie zaniechany, a pieniądze zostaną zwrócone.

Wszystko na większą chwałę Bożą i na pożytek dusz.

Przemyśl, dnia 29 września 1872.

X. Józef Pelczar

Doktor Teologii i prawa kanon. profesor Teologii
Pastor i prefekt Seminaryum przemyskiego.

*) U nas kosztuje 8 złp.

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Dochodzi nas smutna wiadomość o nagłym skonie X. Kellera w Pogutkach, redaktora *Pielgrzyma*. Bylibyśmy wdzięczni, gdyby nam zechciano nadesłać obszerniejszy nekrolog tego zacnego kapłana. Czy się znajdzie kto, co nie da upaść *Pielgrzymowi?*

— Z Wołynia piszą do *Czasu*:

Codzień prawie natrafiamy w dziennikach moskiewskich na wiadomości o srogich karach duchowieństwa unickiego w dyecezyi chełmskiéj, za ich upór przeciw rozporządzeniom rządu moskiewskiego, dążący do oderwania unitów od jedności z Rzymem i zjednoczenia ich z prawosławiem. Pomijając już wysyłanie w głąb północy .winowajców, bo to już nie skutkuje i nie zatrważa wcale gorliwych przeciwników prawosławia, rząd po prostu wypędza z kraju niepoprawionych i upartych, jak ich nazywa, a ci chronią się do Galicyi, gdzie ich nie przyjmują i wyrzekają się za to, że się sprzeciwiali woli cara. Też same dzienniki moskiewskie przeciwnie admirują i z otwartemi rękoma przyjmują tych unitów, którzy zbiegają z Galicyi i oddają się w moskiewską opiekę, wystawiając ich jako ofiary polskiego i katolickiego ucisku w Galicyi. Ks. Kuziemski najwymowniejszym jest przykładem tego moskiewskiego i świętojurskiego machiawelstwa. Niby to poróżniwszy się z świętojurcami, uciekł do Chełmu i tam zaczął zaprowadzać moskiewskie formy w unickim kościele i oczyszczać go od katolicyzmu. Rząd moskiewski, widząc w nim nowego Siemaszkę, mianował go biskupem chełmskim. Z tą nominacyą śmiało już wrócił do Lwowa dla konsekracyi, po któréj tryumfalnie powrócił na swoją biskupią w Chełmie stolicę, gdzie już na piękne po moskiewsku zaczął. Formę nabożeństwa zmienił w całéj dyecezyi na moskiewską, wyrzucił z kościołów organy, ławki i konfesyonały; słowem, przekształcił zupełnie unickie świątynie na wzór i podobieństwo moskiewskich, a dopełniwszy tego wszystkiego, niby znowu sprzeciwił się carowi i nie chciał wprowadzać innych innowacyi, jakie mu zalecono, i znowu umknął do Galicyi w nadziei, że tam dobije się jakiéj biskupiéj stolicy, na któréj jeszcze więcéj zasług dla Moskwy położyć będzie miał sposobność i stać się galicyjskim Siemaszką.

To też świętojurskie *Słowo* wychodzące w Lwowie bardzo podnosi zasługi tych unitów, którzy w zakresie swoim podobnie postępują i do tego zmierzają celu, tak w Galicyi jako i Węgrzech. W nr. 93. pochwala opór duchowieństwa

unickiego w Węgrzech przeciw biskupowi Pankowiczowi, wojącemu ściśle przy jedności z Rzymem i niedozwalającemu wprowadzać w swojéj dyecezyi innowacyi i zmian moskiestskich i nakazuje trzymać się i nieodstępować od form i rytuału przez Rzym zatwierdzonego. Gdy zaś dziennika tego nikt w ziemiach polskich nie czyta, dla tego to on tak zuchwale broi, takie kłamstwa szerzy, z taką bezczelnością się przyznaje, że sprzyja Moskwie i pracuje gorliwie nad zjednoczeniem z nią Galicyi pod względem religijnym a następnie i politycznym. A kiedy te wszystkie machinacye uchodzą pod okiem austryackiego rządu, to tém bardziéj są niedostrzeżone przez Stolicę Apostolską, a ta w końcu powinnaby otworzyć oczy i niedopuścić nowego odszczepieństwa.

Kwestya ta wychodzi już z granic narodowości, w imię któréj świętojurcy wichrzą w Galicyi, tumanią lud ruski i narzucają mu się za reprezentantów wiary i narodowości. Jest ona tak już jasno i otwarcie postawioną, że świętojurscy a Moskale jedno są. Te ukazy cara, jako głowy kościoła moskiewskiego i jego zwierzchność, są dla nich większą rzeczą, niż zależności od Głowy powszechnego katolickiego kościoła. Takie oświadczenie wyraźne świętojurców znajdujemy w *Słowie* z września.

— Zawiązane w Moguncyi Stowarzyszenie Katolików nadzwyczaj jest czynném w rozszerzeniu działalności swojéj na całe Niemcy. Rozesłało ono do wszystkich księży katolickich niemieckich następującą odezwę:

„Doszło zapewne do wiadomości Waszéj Przewielebności o zawiązaniu się „„Stowarzyszenia katolików niemieckich,"" którego statuta rozpowszechnione zostały przez organa katolickie. Stowarzyszenie to ma na celu połączyć wszystkich katolików, trzymających się Kościoła, do wspólnéj obrony przeciw napaściom na Kościół i Katolików i do odzyskania stanowiska prawnego i zapewnionéj wolności onegoż. Do tego celu potrzebném jest rozpowszechnienie stowarzyszenia po wszystkich parafiach, oraz przystąpienie do niego jak największéj ile możności liczby katolików. Pierwszym krokiem do osiągnięcia tego celu jest ustanowienie według § 8 statutów (których dołączamy jeden egzemplarz) zarządzającego i jego zastępcy. W przekonaniu, że Wasza Przewielebność nie odmówisz współdziałania swego Stowarzyszenia, upraszamy ją, aby zechciała uwiadomić ks. dziekana N. w N., który wybranym został przez Stowarzyszenie zarządzającym na okrąg N., czy Wasza Przewielebność zechce przyjąć obowiązek zarządzającego, oraz na zastępcę zarządzającego. Moguncya we wrześniu, 1872. Pierwszy Sekretarz, Józef Mik. Racke; prezes, baron Feliks v. Loe."

— W Padwie rozkazał rząd zamknąć pensyą u PP. Wizytek z następującego powodu. Przybył do klasztoru prowedytor Lepora i męczył uczennice pytaniami; jednę z nich Irenę Tommaseo zapytał: — Jaka jest stolica Włoch? a ona prędko odpowiedziała: — Florencya. — Jakto? rzekł Lepora, Florencya? — Panienka wtedy zarumieniła się i twarz zakryła, prowedytor zaś obróciwszy się do przełożonéj klasztoru rzekł wyniośle: — Wasze uczennice nie wiedzą więc o *faktach 20 września 1870 r.*? Przełożona spokojnie odrzekła: — Wiedzą panie, ale wolałyby o nich nie wiedzieć. I za to pensya zamkniętą została. Nieobeszło się jednak bez użycia siły. Prowedytor (inspektor szkólny), którego zadaniem było wynaleść przyczynę zamknięcia téj pensyi, złożył raport, że wychowanki PP. Wizytek w Padwie nieuznają prawéj władzy, i za nic mają dekret parlamentu, iż Rzym jest stolicą Włoch. Minister Oświecenia odpowiedział na to wyrokiem zamknięcia pensyi, a władza miejscowa zaleciła, aby panienki rodzicom odesłano w dniach ośmiu. Przełożona zażądała przedłużenia tego terminu z powodu odległego zamieszkania niektórych rodziców i choroby kilku uczennic, i uzyskała drugie dni ośm. W tym czasie przybyli rodzice, oświadczyli władzy, że dzieci nie odbiorą z klasztoru, bo są zadowolnieni z edukacyi tam udzielanéj, i że samo zniesienie pensyi powinno być skutkiem procesu sądowego, jak prawo przepisuje, i jednocześnie odnieśli się z podobnem oświadczeniem do ministra. Toż samo uczyniła i przełożona zakonu, nie dla tego, iżby miała jaką nadzieję odwołania dekretu, ale tylko dla spełnienia obowiązku swego. Nadszedł dzień szesnasty jako przedłużony termin, odpowiedzi od ministra nie było, rodzice przybyli do klasztoru, przybył i reprezentant władzy. Rodzice oświadczyli, że dobrowolnie dzieci z klasztoru nie odbiorą, a urzędnik, że jutro oddanie ich będzie siłą dokonane. Nadeszło jutro. Rodzice się stawili i inspektor publicznego bezpieczeństwa przybył, ale pierwsi oświadczyli toż samo co zawsze, że dzieci nieodbiorą dobrowolnie. Polecono przełożonéj sprowadzić uczennice; przybyły. Inspektor przemówił do nich i oświadczył, że nie mogą w klasztorze pozostać. Dzieci płaczem wybuchły i odpowiedziały, że od kochanych swych nauczycielek nieodejdą dopóty, dopóki nauk nieukończą, albo przez rodziców nie zostaną wzięte. Wtedy nastąpiła scena bolesna dla samego inspektora, wywiązał się z niéj jednak z wszelką delikatnością, na jaką pozwalała przykra pozycya. Brał panienki jednę po drugiéj, poczynając od najstarszéj szesnastoletniéj aż do najmłodszéj sześcioletniéj, i zanoszące się od płaczu siłą wyprowadzał z klasztoru i rodzicom oddawał. Po ukończeniu zapytał, czy jeszcze która niezostała w klasztorze, a otrzymawszy przeczącą odpowiedź odszedł. Tak więc dowiedzionem zostało, że Rzym jest stolicą Włoch, i że rodzicom wolno jest dzieci kształcić, jak im ich obowiązek i sumienie wskazuje.

— **Francya.** Biskupi francuzcy wydali z okoliczności nabożeństw, urządzanych przez duchowieństwo, listy pasterskie do tegoż duchowieństwa, w których je wzywają, by z wszelką stanowczością brało udział „w walce Kościoła z rewolucyą," i by starali się o rozszerzanie dobrych dzienników, jako to: *Univers'a, Monde'a, Union, Gazzette de France* itd. Nie dosyć, mówią oni, modlić się, trzeba jeszcze działać. Prócz tego zalecają, by księża wszystkich sił dokładali, aby petycye wystósowane w obronie wolności Kościoła, a mianowicie publicznego nauczania, pozyskały jak najwięcéj podpisów.

— Francuski *Monde* donosi, że w Konstantynopolu deputacya ormian katolików udała się do Midhat-baszy z prośbą, aby rząd uznał ich pieczęć, i według słuszności rozstrzygnał kwestyą kościołów i dóbr gminy. Wezyr ich łaskawie przyjął, i przyobiecał uregulować wszystko z zadowolnieniem ogólném.

— Według wiadomości z Rzymu, Ojciec święty miał otrzymać dwie wielkie skrzynie, pełne drogich tkanin i innych wspaniałych darów, nadesłany mu przez Sułtana. Dziwna rzecz! niewierni obdarzają a katolicy obdzierają.

— Kilka dni temu Ojciec święty udzielił posłuchanie deputacyi pobożnych wdów z Florencyi. Pewna zacna wdowa w tem mieście wpadła na myśli zaproponowania kobietom będącym w podobnem jak ona położeniu, aby się połączyły w celu złożenia hołdu czcigodnemu więźniowi Watykańskiemu.

Rachowano na 200 osób, tymczasem gdy rzecz się rozgłosiła, podpisało się 900; ułożono adres i zrobiono składkę; tak więc grosz wdowi będzie wsparciem najdostojniejszego ubogiego na ziemi. Summa wynosi 1,000 fr. Ofiarowano ją Ojcu św. w sakiewce bogato wyhaftowanéj, prosząc z razem, ażeby Ojciec święty w modlitwach swoich wspomniał o ich mężach lub synach. Ojciec św. przyobiecał im to, winszując zarazem miastu Florencyi, że mieści w sobie tyle pobożnych i oddanych Kościołowi osób. Potem, gdy niektóre z tych pań wynurzyły życzenia posiadania kilku słów ręką Ojca św. pisanych, napisał Papież te wyrazy: *Die 21 augusti 1872. Viduas honora quae verae viduae sunt, ait Apostolus; et ideo benedico supradictas viduas et Deus det eis spiritum spei et consolationis* (Czcij wdowy, które są prawdziwemi wdowami, powiada Apostoł; i dla tego błogosławię wdowy pomienione wyżéj: Niech Bóg da im ducha nadziei i pociechy.)

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.